

Pupę każdy ma

W kwestii seksu, w sztuce nie tylko masowej, trudno doprawdy usłyszeć coś nowego. Zwłaszcza po premierze filmowej „Nimfomanki”, komputerowej „Onej” z wibratorem w roli głównej i najnowszych enuncjacjach (coś było o kozie) prof. Krystyny Pawłowicz. Ale dramaturg Walentyn Krasnogorow poszedł o krok dalej. Już tytuł „Zajmijmy się seksem” (premiera sztuki 15 II w Teatrze Nowym) jest sam w sobie spektaklem i niekoniecznie musi być uzupełniony anegdotą, bohaterami, a nawet didaskaliami. Z pewnością też nikogo nie da się nakłonić do manifestacji przeciw dyrektorowi Jaskule, że nawołuje do moralnej zgnilizny. Bo spektakl – poinformujemy o tym przede wszystkim – powstał jako inicjatywa aktorska. I, wbrew pozorom, sceniczne nawoływanie „zajmijmy się seksem”, jest podłożeniem świni tym, którzy bez niego w zwiększonej i bardziej atrakcyjnej dawce życia nie mogą. Oj, dostało się zatem żonom lub singielkom uprawiającym sztukę kochania jak hazard. I zmuszającym steranych pracą lub tradycją mężów i partnerów do wysiłku erotycznego ponad miarę. A to na biurku, a to w wannie... Okropność! Przyłożono też, a jakże, tym, co traktują seks „jako narzędzie marketingu i wszechobecny element konsumpcji”, co wyjęłam z programu. Albo, co nie daj Boże, jako panaceum na wszelkie dolegliwości nieudanego życia czy zwichrowanej psychiki, co też było do okazania. W spektaklu w Nowym prezentuje się parodystycznie, choć nie bez uciekania się i do abstrakcji, pakiet sytuacji – etiud aktorskich, w których, mówiąc eufemistycznie, kobieta jawi się w całym wcieleniu swych przewin jako kochanka, a mężczyzna jako taki sobie, nie budzący specjalnej pożądlivosti samiec. Oto stereotypy w obiegowym myśleniu na ten temat – przykładna małżonka musi wiedzieć, że należy kochać się w pościeli, a nie na dywanie. I jeszcze – gdyby móc przejrzeć się w sobie jak w lustrze, okaże się, że w każdej z pań jest dwoista natura – bogobojnej obecnej lub przyszłej małżonki i wyuzdanej kochanki. Ale po to ma się zasady moralne... Mężczyznom też się dostało. Albo w obiegowej opinii żyją z „produktów miłości”, nabierając kogo się da, albo się łajdaczą. Spróbowano zresztą, za autorem, podjąć rozmowę o relacji między miłością i seksem, ale jaka była jej pointa, nie powiem. Doniosę jedynie, że raz na scenie pada słowo gender. No i jak tu po tym wykładzie nie grzeszyć... „Zajmijmy się seksem”, Teatr Nowy. Reżyseria – Wojciech Bartoszek, kostiumy – Zuzanna Markiewicz, występują: Mirosława Olbińska, Aleksandra Posieleżna, Katarzyna Żuk, Marek Lipski, Sławomir Sulej.